Rok II. Kraków-Podgórze, poniedziałek 25 stycznia 1904. Nr 19.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1 40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1 50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

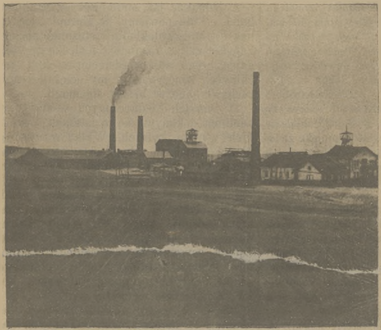
Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya - (TELEFON 512) - od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. - Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.





Z krainy węgla: Szyby Helena Paulina — Karol w Jaworznie. **Z krainy węgla: Kościół w Jaworznie.**

Patrz artykuł na str. 4.

Z WIELICZKI.

(*Pożar. — Nasza straż. — Telefon. — Woda. — Odznaczenie. — Jubileusz. — Zemsta rywala.*)

W nocy z 18 na 19 b. m. zgorzała do szczętu dystylarnia spirytusu Podoleniec, właność spółki. Straż wielicka, pod przewodem dzielnego naczelnika dr Miczyńskiego, zaalarmowana o drugiej w nocy, pośpieszyła w lot na miejsce pożaru, jednakże zastała cały budynek w płomieniach. Akcya ratunkowa była wielce niebezpieczna, gdyż budynek mieścił w piwnicach składy spirytusu; jednak dzielna straż, wśród której odznaczyli się szczególniej komendant, p. Jamroz i werkfirer salinarny, p. Widomski, czyniła, co było w jej mocy, aby stłumić ogień.

Straż wielicka, która tak znakomicie się rozwija i ma w całej Galicyi wyrobione imię, zaprowadza na wiosnę własną sieć telefoniczną w Wieliczce, telefon wyłącznie dla straży, aby w razie pożaru można odrazu zaalarmować wszystkich strażaków. Koszta założenia tej sieci telefonicznej pokrywa straż sama z funduszu „zabawowego“, który powstał z inicyatywy p. burmistrza Miczyńskiego.

Od ognia do wody przejście łatwe. Wieliczka oczekuje z niecierpliwością rozwiązania kwestyi wodociągowej. Panujące obecnie stosunki są wprost skandaliczne i groźne sanitarnie. Wody do picia Wieliczka wcale nie posiada: uboższa ludność musi pić wodę z potoka — i stąd tuberkuły i tyfus są w Wieliczce chorobami epidemicznemi; dla urzędników salin zarząd salinarny sprowadza z Glinnik wodę beczkami i wydziela ją w ilości jednej konewki na dzień. W sprawie wodociągów wniósł już p. Binder interpelacyę w parlamencie. Jak się informujemy, sprawa jest na dobrej drodze i wrychle projekt wodociągu z Glinnik doczeka się urzeczywistnienia.

Za energiczną akcyę ratunkową podczas powodzi, otrzymał krzyż zasługi z koroną, wachmistrz żandarmeryi, p. Zaiczek, cieszący się wielką sympatyą w Wieliczce. Przy akcie wręczenia byli obecni starosta, szereg urzędników salinarnych i okoliczne oddziały żandarmeryi. Następnie odbył się bankiet w kasynie.

Dnia 18 b. m. obchodzono tu 25-letni jubileusz służby p. Maryi Borzęckiej. W imieniu publiczności wręczyli podarki: p. majorowa Dörfler i p. Schafer. — Po uroczystem wręczeniu podarków podejmowała gości na poczcie p. Zölner ze staropolską gościnnością.

W pobliskiej wiosce, Sierczy, na zabawie w karczmie wysłużony żołnierz Stryszowski, który miał się żenić z piękną córką gospodarza, napadnięty został przez rywala, który mu nożem poderznął gardło. Stryszowski, silny chłop, mimo śmiertelnej rany, zdaje się odzyska zdrowie.

Z Bochni piszą nam: Jak już w poprzedniej korespondencyi doniosłem, dnia 18 bm. przystąpiła rada gminna bocheńska do wyboru wielkiego wydziału tutejszej kasy oszczędności, z którego ma się ukonstytuować dyrekcya kasy. Sanacya ta była dla kasy nader potrzebną, a nawet konieczną. Wiedzieli o tem pp. radcy i dali wyraz swojemu niezadowoleniu z dotychczasowej gospodarki w kasie, wybierając do wielkiego wydziału ludzi zupełnie nowych i tylko jednego z pośród pięciu byłych dyrektorów kasy. Według § 30 statutu kasy do wydziału ma wejść 13 członków rady gminnej i sześciu wybranych przez radę obywateli. Na tych wyborach wybrano jednak 18 członków rady gminnej, a tylko jednego z poza rady do wydziału kasy. Wywołało to protest ze strony p. burmistrza, który sądzi, że sześciu członków wydziału musi być wybranych absolutnie z poza grona rady gm. Korzystając więc z przysługującego mu prawa, burmistrz wyboru nie aprobował i odniósł się o roztrzygnięcie kwestyi spornej do władz politycznych. Większość rady nie zgadza się jednak z poglądami p. burmistrza.

Z Żywca piszą nam: Dowiadujemy się, że zamieszkały w Żywcu arcyksiążę Stefan Karol, właściciel dóbr tamtejszych, które po arcyks. Albrechcie odziedziczył, sprzedaje swój pałac na Lussin Grande w Dalmacyi, a znajdującą się tam bogatą galeryę obrazów przenosi do Żywca. Oznacza to zarazem zupełne już osiedlenie się tego wysoce sympatycznego członka rodziny cesarskiej na naszej ziemi. Arcyksiążę i cała jego rodzina, zwłaszcza synowie, mówią po polsku nie tylko dobrze, ale i chętnie. Arcyksiążę jest częstym gościem w Krakowie i interesuje się żywo sztuką polską. Galerya obrazów, która

z Lussin Grande zostanie przewiezioną do Żywca, zawiera głównie arcydzieła z XVIII. wieku.

Ze Suchej piszą nam: Powiat nasz roi się od złodziejów, którzy w biały dzień dopuszczają się kradzieży. W nocy z 18-go na 19-go b. m. skradli n. p. panu Bydlińskiemu, kuśnierzowi z Żywca, jadącemu na jarmark do Suchej: 24 serdaki, kilkanaście kożuchów i futer, na szkodę około 350 koron. Przed dwoma miesiącami okradziono w ten sposób kupca płócien, Molińskiego, również z Żywca na szkodę przeszło 200 koron. Szczególnie bandy złodziejskie grasują na t. zw. Polesiu, t. j. na drodze, prowadzącej ze Ślemienia do Suchej, gdzie na przestrzeni półtorej mili nie ma prawie ani jednej chałupy. Możeby władze postarały się o bezpieczeństwo na tem miejscu szczególnie, bo patrole żandarmeryi dotychczas są absolutnie nie wystarczające.

Z Tarnowa. (Strejk piekarzy. — Pośpiech pocztowy. — Wypadki śmierci). Strejk piekarzy został wczoraj dzięki wdaniu się starosty Dunajewskiego i inspektora Kremera zażegnany. Słusznym żądaniom czeladzi piekarskiej uczyniono zadość, będziemy mieli nieco droższe pieczywo, ale dola bardzo potrzebujących i ciężko zarabiających czeladników zostanie nieco ulżoną. Dochodzą nas wieści iż wkrótce zanosi się na strejk czeladzi krawieckiej.

Nasze poczty coraz gorzej chromają — niedość na tem, iż w okresie świątecznym i noworocznym, czy to wskutek nawału roboty i olbrzymiego wzrostu posyłek, korespondencyi — listy bądź to niedochodziły, bądź też wydarzały się fałszywe doręczania, tak, iż listy adresowane np. do p. Niedźwieckiego lub Wilczyńskiego otrzymał p. Gołąbski lub Sikorski itp. Drobne pomyłki, ale obecnie coraz częstsze dochodzą nas skargi na porządki pocztowe; tak dnia 12 stycznia br. nadał p. X. zająca do Wiednia do pani Z., lecz tenże do dnia 22 tj. do dziś do Wiednia nie doszedł, (Co prawdopodobnie tłómaczy się tem, że zając był ubity, gdyż na własnych skokach byłby już trzeciego dnia w Wiedniu). Prosimy pana hofrata Seferowicza, aby raczył pamiętać o nas tarnowianinach! Prosimy bardzo uprzejmie.

Zmarli: W Ryglicach pod Tuchowem zmarł Mieczysław Dołęga Szczepański, szambelan cesarski, radca namiestnictwa i były starosta tarnowski w wieku 70 lat. Pogrzeb odbędzie się 23 po południu. *Z.*

Z Przemyśla. Dnia 30 b. m. inspekcya, złożona z pp. delegata starostwa, wiceburmistrza dra Smutnego, dyr. miejsk. urzędu budowlanego inżyn. Łempickiego i komisarza policyi, badała sale teatralne w „Sokole", „Gwieździe", „Przyjaźni" i w kawiarni „Bristol", pod względem bezpieczeństwa w czasie pożaru. Z wyjątkiem „Sokoła", wszystkie inne sale ulegną znaczniejszym zabezpieczeniom. Czuwanie nad zarządzeniami komisyi poruczono komisaryatowi policyi.

Na dochód Bursy gimnaz. odbędzie się — jak już doniosłem — bal dnia 1 lutego b. r. Bal zapowiada się bardzo dobrze. Na 6 lutego zapowiedziano wieczór taneczny Koła pań Tow. „Szkoły ludowej".

Dzięki ofiarności M. Hirtha, bogatego przemysłowca i p. Laji Schwarzowej, za kilka miesięcy powstanie u nas szpital izraelicki.

Z Sambora. W niedzielę dnia 17 bm. odbył się u nas sejmik relacyjny posła na Sejm kraj. dra Franciszka Tomaszewskiego. Poseł przedstawił wyborcom przebieg sesyi sejmowej, uzasadnił uchwałę Sejmu w sprawie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie i w jasnych barwach przedstawił antypolską politykę Rusinów. Mowca w Sejmie zajął się głównie szkolnictwem i wniósł projekt zmiany statutu o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych. Wyborcy, zgromadzeni bardzo licznie, wyrazili p. Tomaszewskiemu votum zaufania.

Bawi u nas Teatr Rozmaitości pod dyrekcyą p. Wł. Sowińskiego b. artysty poznańskiego. Przedstawienia, na które się złożyły: „Śnieg" Przybyszewskiego, „Małka Schwarcenkopf" Zapolskiej, „Jan Gabryel Borkman" Ibsena i inne wypełniły szczelnie widownię. Z pośród artystów wybili się na pierwszy plan pp. Sowiński, Kiciński i p. Sowińska.

Z Mogilnicy (powiat trembowelski) donoszą nam, co następuje: Dn. 18 b. m. wieczorem około godziny 6 wybrał się do cerkwi na nabożeństwo 60-cio letni Wasyl Król wraz z dwojgiem młodszych dzieci. Po powrocie znalazł w chacie drzwi zamknięte. Po ich wyważeniu spostrzegł swą 50-cio letnią żonę na ziemi, okrytą licznemi ranami na głowie i rękach, a 25-cio letniego syna z pierwszego małżeństwa, Iwana, charczącego z przeciętem gardłem. Kobieta ruchem bezprzytomnym rzucała garściami słomy na Iwana konającego, a ten zapytany o sprawę zbrodni, zdołał tylko wypowiedzieć słowo: „mama".

Z krainy nieograniczonej możliwości.

Telegrafy łączą Europę z Ameryką: donoszą one nietylko o każdym ważniejszym wypadku w Stanach Zjednoczonych, ale nawet o każdej poważniejszej transakcyi giełdowej; niby to ze szczególną uwagą śledzimy dziś każdy ruch w Ameryce, w dziedzinie przemysłu i handlu, przeczuwając w drugiej półkuli groźnego konkurenta.

Konkurencya ta dała nam się już we znaki na wielu polach; najsilniej rolnikom.

A jednakże jak mało jest stosunkowo ludzi — nie powiemy w Europie, lecz u nas — którzy dokładnie stosunki amerykańskie znają, rozumieją i śledzą je, badając, czego od przedsiębiorczych i ruchliwych Amerykanów my ociężali i nieruchawi nauczyć byśmy się mogli.

W Stanach Zjednoczonych wszystko w wielkich dokonywa się rozmiarach, w wielkich wyraża cyfrach. Wkładów oszczędności z końcem roku zeszłego znajdowało się 10 miliardów dolarów (500 miliardów kor.); na kongres wnosi się projekt regulacyi rzeki Missisippi kosztem Unii, w celu osuszenia około 14 milionów naszych morgów ziemi. Na roboty nawadniające w Arizonie, na stokach gór Ska[illegible], asygnuje [illegible] nów dolarów. Pomimo krachu giełdowego na 32 tytuły obligacyj wybitniejszych kolei 22 notowane są wyżej pari.

Ale jakiż rozwój na każdym kroku, jaki ruch na kolejach, jak świetnie zorganizowane poczty! jaki rozwój szkół!

Olbrzymi rozwój przemysłu i szalona konkurencya powołały do życia w Ameryce nowe czynniki ekonomiczne — zrzeszenia. Powstawały one tam w najrozmaitszej formie.

Fabrykant np. spostrzega, że przy nabywaniu towaru surowego płaci drożej.

Zbrodnia lekarza.

50

— Wtajemniczyć cię w niektóre drobiazgi, przez wzgląd na to, że szalejesz za Jerzym i, co za tem idzie, zazdrościsz Maryi.

— Kłamiesz!

— No, no, bez głupstw! Pozwól mi skończyć. Doktór nie chce słuchać o małżeństwie, bo to naraziłoby go na pewne nieprzyjemności.

— Jakie?

— A! obchodzi cię to! Najprzód, czy zauważyłaś, że doktór nie mówi nigdy o swojej przeszłości? Spadł tu pewnego pięknego poranku, nie wzbudzając w nikim żadnego podejrzenia; ale czem on był przedtem? Wydając córkę zamąż, musiałby coś niecoś odsłonić ze swego życia, a to naprowadziłoby zięcia na drogę do wielu rzeczy. A ponieważ nie można tak oszukać rządu, jak się oszukuje publiczność, byłby zmuszony rozstać się z nazwiskiem Laurent i podpisać wyraźnie swoje prawdziwe.

Paulina odsunęła się od nędznika, przerażona pewnością, z jaką złoczyńca mówił te wyrazy.

— To jest podłe oszczerstwo! — szepnęła ze wstrętem.

On nie zwrócił na to żadnej uwagi.

— Jeżeli pan Laurent tak postępuje — mówił dalej — to widocznie ma do tego ważne przyczyny.

Prawdopodobnie przeszłość była trochę inna, aniżeli teraźniejszość.

Przysunął się jeszcze więcej do Pauliny, która go słuchała drżąca i mówił dalej. Opowiedział jej wszystko, co wiedział o życiu doktora Laurent, o oskarżeniu o utrucie, skierowanemu przeciwko Annie Combredel.

Na dźwięk tego imienia Paulina zadrżała jeszcze silniej. Przypomniała sobie rozmowę Jerzego z Maryą, którą niedawno podsłuchała. Strach ją ogarniał coraz większy. Piequeur ciągnął dalej:

— Otóż rozumiesz, że jeżeli się ma jaką nieczystą sprawkę na sumieniu, jak naprzykład ta, którą opowiedziałem, trzeba ukryć swoje prawdziwe nazwisko. I kiedy się kto nazywa...

Paulina krzyknęła:

— Madelor?!..

— Tak — rzekł złoczyńca zdziwiony. — Kiedy się kto nazywa Madelor, lepiej przezwać się Laurent... Ale ty znasz tę sprawę?...

Zgnębiona nie odpowiadała. Bo też to odkrycie było okropne. Marya kochała syna tej biednej kobiety, którą występna nieudolność ojca skazała na śmierć sromotną! Do czego doprowadzi podobna miłość? Do nieszczęścia!...

— Niepotrzebnie kazałaś mi mówić tak długo — zawołał Piéqueur ze złością. — Ale też jesteś bardzo głupia, żeby nie skorzystać z posiadania takiej tajemnicy.

Ona, cała wzburzona, milczała ciągle.

— Ponieważ widzę, że nigdy nie zdobędziesz się na odwagę, aby opowiedzieć tę historyę małej Maryi, ja biorę to na siebie.

Zbliżali się do la Cendriere, której białe ściany jaśniały na tle zapadającej nocy.

— Do widzenia, piękna Paulino!

Zeszedł z drogi i skoczył do lasu, uchylając gałęzie drzew, aby się prześlizgnąć pod ich osłoną.

— Piequeur! — zawołała Paulina.

— Czego? mów prędko!

Serce wieśniaczki biło mocno i rzekła, zacinając się po każdem słowie:

— Przyrzeknij mi, że nie będziesz próbował widzieć się z Maryą, że jej nie powiesz o niczem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

niżeliby należało. Łączy się tedy z innymi w grupy nie ujawnione. za pomocą wzajemnej umowy i wspólnie zakupują towar. Ich przedstawiciel już jest wielkim odbiorcą, bez konkurencyi i on sprzedającemu nakłada warunki. Związek taki nazywają „monopol“.

W miarę jak uczestnicy gniewać się zaczynają, nie już na swoich dostawców i odbiorców, lecz na kolegów po fachu. do związku nie należących i ostrze związku przeciwko tym ostatnim się zwraca. powstaje układ, po angielsku zwany „ring“.

Dalsza ewolucya ma miejsce, gdy uczestnicy spostrzegą, że ponoszone przez nich ofiary nie zabezpieczą ich od zdrady towarzyszów, gdy dokoła powstają związki to dostawców to odbiorców, wtedy wytwarza się potrzeba ściślejszej organizacyi: zakupna lub sprzedaży i tworzą się „syndykaty“.

Ale i te z czasem nie wystarczają. Ujawnia się rzekomo potrzeba organizacyi całej wytwórczości, podzielenie jej pomiędzy różne zakłady przemysłowe; wtedy całe te zakłady wchodzą do związku, tworzy się czy to spółka udziałowa czy akcyjna, która obejmuje naczelne kierownictwo wszystkich przedsiębiorstw do związku należących, powstaje „trust“.

Przy zakładaniu trustów czynione są olbrzymie transakcye, których nie można nazwać inaczej, jak po prostu nadużyciami. Inicyatorowie trustów, ceniąc wysoko sam fakt połączenia różnych przedsiębiorstw które monopolizując często wytwórczość w pewnym kierunku, podnoszą ceny do nieznanej wysokości, za swoją działalność biorą ogromne wynagrodzenie. Obliczono że wartość istotna zakładów przemysłowych, które weszły do głośnego trustu stalowego Morgana, nie wynosiła więcej jak 500 milionów dolarów, tymczasem trust założono z kapitałem 1,400.000 dol. a więc. wyrażając się językiem giełdy, było w nim „wody“ za 900 milionów dol. ale sama publiczność wodę tę wylała. Dziś akcye trustu już tak spadły, że nie reprezentują więcej jak 500 mil. dol., tj. pierwotną istotną wartość zakładów.

Że sam fakt połączenia wielu zakładów w trust może istotnie przedstawiać wielką wartość pieniężną, dowiódł swojem przedsiębiorstwem młody, 25-letni wówczas Szkot Rockfeller, gdy blisko 30 lat temu wszystkie przedsiębiorstwa naftowe połączył w jeden związek „Standard oil trust“. Związek ten trwa do dziś, zmonopolizował cały handel naftą w Ameryce, a obecnie sięga już po monopol w Europie. „Standard oil trust“ dawał uczestnikom 30, 40 a nawet 45 prc., akcye 100 dolarowe miały kurs rozmaity, od 550 do 840 dol. za sztukę, a majątek Rockfellera rośnie do niesłychanej wysokości.

W pojedynkę dziś już w Ameryce żaden przemysłowiec pracować nie może, więc wszyscy łączą się w różne związki. Goldberger, autor dziełka pt.: „Z kraju nieograniczonych możliwości“ oblicza, że w Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie: 16 trustów w dziedzinie fabrykacyi przedmiotów na potrzeby kolejowe, 8 w piwowarstwie, 14 w dziedzinie fabrykacyi chemikalij, barwników i olejów, 15 w stali i żelazie, 24 w elektryczności, ogrzewaniu i oświetlaniu, 19 w fabrykacyi szkła, garncarstwie i ceramice, 27 w dziale maszyn i motorów, 21 w hutnictwie i obróbce metali z wyjątkiem żelaza, 38 dla materyałów spożywczych, 19 w produkcyi węgla i koksu, 12 w przemyśle drzewnym, 17 w dziedzinie przetworów włókna wszelkiego rodzaju itd.

Korzyści, jakie wytwórczości przemysłowej przynoszą związki organizujące należycie pracę i biorące na wzmocnione, szerokie barki różne ciężary, są ogromne a jednak ludność zwraca się przeciwko związkom; walka przeciwko trustom jest jednem z haseł życia publicznego i walki politycznej. Bo ludność pragnie, aby korzyści, jakie daje nauka, swoboda i prawo zrzeszania się, nie wychodziły na korzyść jednostek, lecz całości.

Wyzysk — oto jedna z ciemnych plam na jasnym i barwnym obrazie życia ekonomicznego i ruchliwości Ameryki.

A dążenie do tego, aby związki pomiędzy wytwórcami były jedynie ochroną pracy, nie zaś wyzyskiem, to jedno z najważniejszych zagadnień współczesnego życia ekonomicznego.

Władzca trustu, rozporządzający miliardami, dyktujący ceny i warunki produkcyi: to prawdziwy potentat, który może, gdy chce, stać się tyranem.

Przeciwko więc tyranii miliarderów występują do walki w pierwszym rzędzie olbrzymie amerykańskie związki robotnicze. Walka między tymi dwiema potęgami: trustem miliarderów a rzeszą robotników i konsumentów — wypełnia dziś życie socyalne Ameryki i może obfitować w doniosłe epizody.

LISTY ZE SWIATA.

Z życia berlińskiego.

Berlin, 18 stycznia.

„Listy, które nie doszły“ — oto najpopularniejsza chwilowo cytata w konwersacyi berlińskiej. Wiecie już, że źródłem jego jest powieść, którą ogłosiła nieznana dotychczas autorka z wyższych sfer towarzyskich, a która znajduje się w rękach wszystkich pań, mających pretensye literackie.

Czem się tłómaczy to powodzenie? Odpowiedź nie łatwa, bo według zwykłych pojęć czytelniczek powieści, jest to książka nudna. Już forma listów nie bardzo jest modną i zajmującą.

Zapytałem tedy jedną z „namiętnych“ czytelniczek tych „Listów“, co się w nich kobietom podoba i oto, jaką otrzymałem odpowiedź:

— Dziwi się pan może, że dzieje tak proste i smutne przykuwają nas. Tak, jest to utwór na wskróś melancholijny, ale w tem właśnie tkwi główny jego urok. Odbiega on całkowicie od ulubionego dziś szablonu powieściowego. Nie usiłuje wcale bawić, rozerwać. Za to zwraca się do serca, budzi uczucia głębsze, myśli, które każdemu już przesunęły się przez umysł, a które „Listy“ wypowiadają w formie trafnej. Dużo też w książce tej filozofii, ale nie pretensyonalnej, nie w rodzaju „patynki Hegla“, lecz filozofii zrozumiałej, płynącej z życia...

„Listy, które nie doszły“ pojawiły się bezimiennie. W salonach berlińskich szeptają sobie jednak na ucho imię autorki: jest nią baronowa v. Heyking, żona b. ambasadora niemieckiego w Chinach, owego, który przetrwał wraz z nią oblężenie bokserów.

Nie mniejszą wrzawę wywołały inne listy, również anonimowe i również erotyczne, ale listy, które doszły, a które nie miały bynajmniej charakteru literackiego.

Listami tymi zajmuje się obecnie policya berlińska. Stanowią one bowiem nową zupełnie próbę donżuanery ulicznej i to donżuanery w wielkim stylu, donżuanery „en masse“, a co najoryginalniejsze, donżuanery na spółkę. Zdaje się, że małe grono amatorów płci pięknej postanowiło wypróbować skuteczności owej „ars amandi“, polecanej przez Goethego:

Komm den Frauen zart entgegen,
Du gewinnst sie, auf mein Wort;
Doch wer keck ist und verwegen,
Der kommt immer schneller fort!

Panowie ci zredagowali tedy kilkaset liścików miłosnych na wytwornym papierze, włożyli je do kopert herbowych i powierzyli je małym chłopakom, rozstawionym w Thiergartenie. Ile razy spostrzegli między przechodniami panią lub pannę, przypadającą im do smaku, wysyłali swoich „postillons d'amour“. Panie, przypuszczając, że idzie tu o jałmużnę lub o reklamę sklepową, przyjmowały liściki.

Jakież było ich zdziwienie, gdy je otworzyły! Mężatkom, „które mąż zaniedbuje“ lub „pannom, które pragnęłyby zapoznać się z tajemnicami miłości“, bezimienny donżuan proproponował schadzkę, prosząc o odpowiedź „poste restante“.

Ta „poste restante“ stała się pułapką dla jednego przynajmniej z pomysłowych tych jegomości. Naturalnie, że i na pocztę zgłaszał się chłopak. Lecz gdy mężowie pań, które otrzymały owe bezczelne liściki, zawiadomili policyę o niebywałych tych zajściach, śledzono, dokąd odbiorca listów się zwróci i wykryto wreszcie panicza bardzo elegancko odzianego.

Obecnie medytuje on w Moabicie nad postępkiem swoim.

Rzecz ciekawa jednak, że autor „Listów, które doszły“ do owych „przyzwoitych pań berlińskich“, których honoru bronią oburzeni ich Menelausowie, otrzymał — stos odpowiedzi.

Stary Goethe wiedział, co mówi.

K. W.

Romans arcyksięcia.

Mylnem jest twierdzenie, jakoby arcyksiąże Ferdynand Karol, żeniąc się z panną Bertą Czuber, musiał złożyć tytuł arcyksięcia i wszystkie ordery, godności i stopnie.

Wszak arcyksiąże Jan, postać niezmiernie onego czasu popularna w Austryi i w Niemczech, pozostał nadal arcyksięciem, pomimo, że w roku 1827 poślubił Annę Plochl, córkę poczmistrza w Aussee.

No, ale Leopold Wölfling? Wszak tenże musiał złożyć tytuł, godności, stopień pułkownika, nawet obywatelstwo austryackie? W samej rzeczy! Lecz arcyksiąże Leopold Ferdynand Salvator ożenił się wbrew woli cesarza, to jest naczelnika rodziny, z kobietą lekkich obyczajów. Gdyby Wilhelmina Adamowicz nie miała kilku lat bardzo ciemnych na bruku wiedeńskim, cesarz niewątpliwie pozwoliłby na to małżeństwo.

Arcyksiąże Ferdynand Karol, acz prawnuk cesarza Franciszka I., synowiec cesarza Franciszka Józefa I., zajmuje w hierarchii arcyksiążąt już niezbyt wysokie miejsce.

Po śmierci arcyksięcia Rudolfa w r. 1899 prawa do korony odziedziczył Karol Ludwik, brat cesarza i ojciec Ferdynanda Karola. Po śmierci Karola Ludwika (19 maja 1897 r.) owe prawa przeszły na jego syna najstarszego Franciszka Ferdynanda. Drugim z kolei jest Otto, ponieważ syn następcy tronu, jako owoc małżeństwa morganatycznego, nie dziedziczy korony. Po Ottonie mają prawo jego synowie Karol i Maksymilian, a dopiero po nich ma prawo do korony Ferdynand Karol.

Cesarz zatem udzielić mu może pozwolenia na małżeństwo morganatyczne bez obawy, że dynastya narazi przez to swoje interesy polityczne na szwank poważny.

Brat Albert.

Przed ćwierć wiekiem — o ile mi się zdaje — przybył do Galicyi z Podola Chmie-

lowski, malarz religijny, uważany przez mniej obeznanych z właściwym stanem rzeczy za wielkiego dziwaka i oryginała. W istocie był to oryginał, który w długich, samotnych godzinach wymarzył sobie cel w życiu bardzo piękny i obfity w pożyteczny owoc. Chodząc wiele po zaułkach krakowskich, widział Chmielowski okropną nędzę, deprawowanie włóczęgów nieletnich, kształconych zwolna na doskonałych złodziejów kieszonkowych i rabusiów. Serce czułe na biedę ludzką krwawiło się w piersi, po głowie snuły mu się coraz nowe pomysły, zmierzające ku moralnemu uzdrowieniu brudnych zaułków i nor noclegowych.

Nagle zjawił się w grodzie podwawelskim, przybrany w szarą opończę, skromny i cichy brat Albert. Szeroki ogół sympatycznie witał pokornego tercyarza, nie domyślając się, że ma to do czynienia z artystą malarzem Chmielowskim. I rozpoczęła się praca niestrudzona, mrówcza, a konsekwentna. Początki zawsze trudne, u brata Alberta były połączone z ogromnemi przeszkodami. Z jednej strony należało się kłopotać o niezbędne fundusze, choćby najskromniejsze, z drugiej przekonać rzeszę wyrzutków społeczeństwa, pijaków, złodziejów i próżniaków, fizycznie i moralnie zgangrenowanych włóczęgów, że działa wyłącznie tylko dla ich dobra.

Brat Albert zaczął od małego. Dzisiaj z dumą — jeśli ta przystęp do niego znajdzie — spoglądać może na parę dziesiątków lat okropnej nieraz biedy, a zawsze ciężkiej pracy. On sam tylko wie, ile razy zebrane na ulicach chłopięta uciekały z jego przytułku, bo im żebranina nastręczała więcej przyjemności i lepszy wikt. On mógłby powiedzieć, ilu nasłuchał się klątw i złorzeczeń z ust pijaków i włóczęgów.

Dzisiaj przytuliska braci tercyarzów istnieją w Krakowie, Lwowie i miastach prowincyonalnych. Społeczeństwo odczuło potrzebę i użyteczność tych instytucyi; w szarą opończę przybranego braciszka witają serdecznie i w domu zamożnym i w mieszkanku rzemieślnika, a brat Albert spędza z kolei czas to w jednem, to w drugiem przytulisku, zawsze równie niestrudzony, równie cichy i skromny.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkie lata pobożnej działalności brata Alberta, wtedy i jego zasługa przedstawi się w odpowiedniem oświetleniu. Wpływ tercyarzów nie ogarnął wprawdzie dotąd wszystkich mętów stołecznych, kradzieże i rozboje są u nas zawsze jeszcze na porządku dziennym, ale już ta garstka, uchroniona od gangreny i zepsucia, to ogromna zasługa przed Bogiem i ludźmi.

Z krainy węgla.

(*Kopalnie w Jaworznie.*)

Jaworzno, liczące obecnie 10.000 mieszkańców, dostarcza węgla już od przeszło 100 lat, gdyż już w r. 1772 tutaj go dobywano. Kopalnie tutejsze należą więc do najstarszych, a szyby Jacek-Rudolf i Helena-Paulina do największych w Austryi, posiadają maszyny o sile 4200 koni a 37 ogromnych kotłów dostarcza im potrzebnej pary.

Po katastrofie zeszłorocznej jaką pożar, eksplozye i zalew spowodowały, odrestaurowano szyby zupełnie kosztem blizko 2 milionów koron i co najnowsza technika udoskonaliła, wszystko to zaprowadzono. Szyby omurowano, do nowych budowli użyto tylko kamienia, cegły i żelaza; sortownie do oddzielania węgli urządzono tak, że obecnie na pruskim i naszym Śląsku podobnych niema. Oddzielają one węgiel nadzwyczaj dokładnie, co dla konsumentów jest nader ważnem.

Pokłady węgla są od $1^1/_2$ do 5 metrów grube, długość wszystkich chodników gotowych wynosi przeszło 30 km., głębokość szybu najgłębszego 220 m. — Sztolnie są elektrycznie oświetlone a tak wysokie i obszerne, że nawet panie zwiedzają kopalnię bez narażenia się na zniszczenie sukni. — Kolej elektryczna podziemna przewozi węgiel pod szyby, skąd go maszyny windują do sortowni.

W kopalniach jaworznickich niema gazów wybuchających, górnicy zupełnie bezpiecznie pracują z otwartym światłem.

Węgiel jaworznicki nie da się koksować i nie nadaje sie tak dobrze jak ostrawski do zakładów hutniczych, natomiast dla fabryk jest on bardzo dobrym a do opału pomieszkań nawet lepszym od pruskiego.

Według rozbioru chemicznego pozostawia on do $7^0/_0$ popiołu, a więc mniej niż wiele pruskich i śląskich węgli, posiada 5500 kaloryj, a więc najmniej tyle co węgiel pruski do nas najczęściej z Nowej Przemszy sprowadzany, mą zaś tę wyższość nad pruskim, że nie tworzy żużli, nie topi rusztów i nie wymaga ustawicznego przepychania tychże dla lepszego przewiewu.

Przytem jest on znacznie tańszy i co ważniejsza krajowy. Kopalnie Jaworznickie dostarczają obecnie do 7 milionów metrycznych centnarów węgla, zatrudniają przeszło 2000 robotników, a mogłyby nawet potroić produkcyę.

W Krakowie wiele gospodyń używa węgla jaworznickiego a sądzi, że to węgiel pruski i płaci zań drożej nie potrzebnie. Można widzieć w lecie nad Przemszą galary ładujące węgiel pruski i węgiel jaworznicki, ten ostatni daleko czyściejszy nawet, a wszystko to zapewne Krakowianie za ten sam uważają i płacą.

Szelmy prusacy zatrudniając mnóstwo naszych robotników, po drugim brzegu Przemszy, nawet im nocować nie pozwalają u siebie: setki naszych robotników, codziennie musi na noc powracać przez Przemszą do Jaworzna, Dąbrowy, Długoszyna, mając wzbroniony nocleg na pruskiej stronie.

Z sali sądowej.

Kraków, dnia 23 stycznia.

(*dt*) **Inspektor policyjny i poseł.** Dzisiaj w tut. sądzie kraj karnym przed trybunałem pod przewodnictwem dra Ursela, odbyła się rozprawa przeciw p. Wiktorowi Skołyszewskiemu, posłowi na Sejm. Oskarżenie wnosił p. prokurator dr. Czyszczan.

Sprawa przedstawia się następująco: W sali magistratu w Wieliczce odbywał się w roku 1902 w lecie kurs tańców, za zezwoleniem wiceburmistrza dra Łuszczkiewicza, prowadzony przez p. Karolinę Witkay i syna jej. Równocześnie akademicy urządzali przedstawienia amatorskie, do których próby odbywały się w drugiej części tej sali. Ponieważ próby przedstawień miały przeszkadzać lekcyom tańców, przeto wedle polecenia burmistrza tańce miały trwać tylko do godziny $8^1/_2$ wieczorem.

Dnia 4 sierpnia 1902 r. służący Daniec obsługujący salę teatralną, zawiadomił p. Żytkiewicza, ówczesnego inspektora policyjnego, że akademicy żądają klucza od sceny. Pan Żytkiewicz odesłać miał Dańca do pani Witkay'owej, lecz ta nie chciała dać klucza. Za chwilę u łyszały panie, będące na sali, stukanie do drzwi. Wtedy inspektor Żytkiewicz zawezwał policyanta Krzyżaka, kazał mu się przekonać, kto się do drzwi dobija. Za chwilę wyszedł sam ze swej kancelaryi, wziąwszy ze sobą laskę, na korytarz, gdzie spotkał oskarżonego p. Skołyszewskiego, idącego od drzwi, do których się dobijano. P. Skołyszewski zażądał wówczas otwarcia drzwi, a gdy p. Żytkiewicz chwycił za klamkę i nie chciał nikogo wpuścić, p. Skołyszewski odsunął go i wszedł na korytarz. W czasie tego zajścia miał p. Skołyszewski uderzyć Żytkiewicza w bok i rękę.

Prof. Wachholz, który badał p. Żytkiewicza 7 sierpnia 1902 r. nie znalazł żadnych skutków rzekomego uderzenia w piersi pana Żytkiewicza przez oskarżonego. Przy oględzinach zaś przeprowadzonych 10 sierpnia przez prof. Wachholza okazało się, że p. Żytkiewicz miał siniec, wielkości kasztana na prawem przedramieniu. Prof. Wachholz na rozprawie oświadczył, że nie ma najmniejszej pewności, by p. Żytkiewicz odniósł ten siniec w tem zajściu.

Świadkowie akedemicy, przesłuchani w tej sprawie, zeznali, że p. Skołyszewski w delikatny sposób żądał otworzenia drzwi i że wcale p. Żytkiewicza nie uderzył, tylko go delikatnie odsunął. Dodać musimy, że pan Skołyszewski sam zażądał od Sejmu wydania go sądowi.

Wobec tego trybunał skazał oskarżonego, którego bronił adw. dr. Lewicki, tylko za przekroczenie z § 314 u. k. i zamienił na grzywnę w kwocie 50 kor. P. Skołyszewski wyrok przyjął.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 25 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Nawrócenie św. Pawła. — Jutro we wtorek Matyldy. — Pojutrze we środę Jana Chryzostoma.

Wschód słońca 25 b. m. o godz. 7 min. 45; zachód o godz. 4 min. 42; długość dnia godzin 8 min. 57.

Termometr wskazywał o g. 7 rano 0° C.

Poniedziałek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Konferencye. W auli Collegium novum konferencya dra Br. Dembińskiego na temat: Charakterystyka historyografii francuskiej, a zwłaszcza badań „Wielkiej Rewolucyi“ o godz. 5 po poł.

Odznaczenie. Prowincyał zakonu Bonifratrów O. Heribertus Kalny, pod którego zwierzchnictwem znajduje się konwent krakowski, za zasługi na polu humanitarnem odznaczony został orderem kawalerskim Cesarza Franciszka Józefa.

„Żywa Szopka“ — to widowisko zachwyt budzące w naszej dziatwie — sielskie, rzewne — graną będzie we wtorek dnia 2 lutego br. w naszym Sokole staraniem komitetu pań, na rzecz ubogiej dziatwy polskiej

w Cieszynie. Rozpaczliwe listy nadchodzą stamtąd z prośbą o pomoc materyalną, gdyż germanizm nie szczędzi ni trudu, ni kosztów, aby coraz to nowe ofiary zjednywać molochowi teutońskiemu, a komitet miejscowy pań mimo wysiłku nie jest w stanie skutecznie stawić czoło niebezpieczeństwu.

Wobec tych stosunków pomoc jest konieczną i liczymy na Szan. publiczność, iż jej udzieli, przepełniając salę Sokoła na tem przedstawieniu. Nie należy wątpić, iż wobec tego celu wstrzymają się inne towarzystwa od wszelakiego rodzaju przedstawień popołudniowych, aby nawet najmniejszej konkurencyi nie tworzyć.

W krakowskim Sokole odbędzie się trzecia zabawa taneczna w poniedziałek dnia 1 lutego. Zgłoszenia niečzłonków pod dotychczasowymi warunkami, należy uskuteczniać porą wieczorną do dnia 30 stycznia br.

I. bal majstrów krawieckich w Krakowie w dniu 30 bm. zapowiada się nader zajmująco. Protektorat balu przyjęła JWp. Stanisławowa hr. Tarnowska i Wp. dr prof. Juliusz Leo, wiceprezydent miasta. Czynność gospodyń balu przyjęły panie ze sfer obywatelstwa krakowskiego, znane ze swej gorliwości tam, gdzie się rozchodzi o otarcie łez i przyjście z pomocą biednym i podupadłym rodzinom, a właśnie bal ten na wsparcie podupadłych krawców, ich wdów i sierot jest urządzony. Wśród inteligencyi naszej tak piękny cel znalazł również sympatyczny odzew, zewsząd bowiem wpływają do rąk skarbnika komitetu L. Sechtlinga (Grodzka l. 11 I. p.) liczne naddatki.

Komitet czyni przygotowania do wspaniałego udekorowania sal hotelu Saskiego, w których bal odbędzie się. Pełną orkiestrą 56 p. p. dyrygować będzie osobiście kapelmistrz p. Marek. Karneciki z porządkiem tańców, wykonane nader gustownie, przedstawiają oryginalną formę fraków niewykończonych. Na godzinę 12 o północy komitet przygotowuje niespodziankę dla uczestników balu.

W I. herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10, wydano od dnia otwarcia, t. j. od 14 stycznia dotąd 211 porcyi herbaty czystej, 1309 porcyi herbaty z cytryną, 330 porcyi herbaty z mlekiem, razem 1850 porcyi herbaty, 200 kromek chleba i 500 bułek dwuhalerzowych za opłatą w łącznej kwocie 55 kor. 8 hal.

Ze względu, że I. herbaciarnia ludowa nie posiada żadnych funduszów na opłacenie wynajętego lokalu i koszta administracyi, t. j. opłaty służby, opalenia i oświetlenia lokalu, a ograniczona jest jedynie na dochód ze sprzedaży cegiełek, w tym celu wydanych, tudzież na datki dobrowolne, z którego to źródła był dotąd dochód bardzo skromny — zmuszony jest przeto zarząd zaapelować, jak w roku zeszłym, do znanych z ofiarności na cele miłosierne szlachetnych P. T. mieszkańców m. Krakowa.

Datki na ten cel przyjmują administracye tutejszych dzienników i skarbnik I. herbaciarni ludowej Józef Schneider, przy ul. Krowoderskiej 51, u którego jak i u wszystkich firm handlowych można nabywać cegiełki po 5 halerzy, wydane na fundusz utrzymania I. herbaciarni ludowej.

Elektryczne ogrzewanie zapomocą elektryczności wprowadziła dyrekcya tramwajów na próbę w wozie Nr 20. Przyrząd znajduje się pod siedzeniami i funkcyonuje bardzo prawidłowo. Szkoda tylko, że próby odbywają się dopiero teraz, bo nim się próby skończą to i zima przejdzie. W każdym razie lepiej późno niż nigdy, a usiłowania dyrekcyi należy podnieść z uznaniem.

Konferencya, poświęcona historyi literatury, odbyła się wczoraj w auli, gromadząc, jak poprzednie konferencye, audytoryum z przeszło 300 osób złożone. Konferencyę zagaił prof. Kazimierz Morawski, wskazując na brak opracowań monograficznych z zakresu historyi literatury i wskazuje na duże znaczenie tego rodzaju konferencyi. Po prof. Morawskim objął przewodnictwo prof. Zdziechowski. Referent dr Tadeusz Grabowski, po historycznym przeglądzie wyrabiania się pojęć i pojmowania historyi literatury, scharakteryzował najnowsze syntezy historyi literatury polskiej. W dyskusyi dr Zathey z Tarnowa w przeciwieństwie do referenta podniósł, że historya literatury nie jest jeszcze nauką. Dr Flach rozwija myśl, że krytyka jest sztuką. Nadto wskazuje na zbytnie zajmowanie się historyków literatury wiekiem XIX. Prof. Antoni Mazanowski występuje przeciw prokuratorskiemu charakterowi krytyki i historyków literatury. P. Feldmann, zastanawiając się nad kwestyą, czy historya literatury jest sztuką czy krytyką, stwierdza ogromną różnicę zdań między historykami literatury. Widzi przytem główny przedmiot historyi literatury w przedstawieniu życia duszy. Widzi wielu krawców, a brak metafizyków. Prof. Heck mówił o ujemnym wpływie analizy filologicznej i o potrzebie bibliografii statystycznej. W reasumpcyi dr Grabowski przyznał w wielu punktach słuszność wywodom p. Feldmanna.

Na konferencyi znajdowali się prof. dr St. Tarnowski, prof. Zdziechowski, prof. Mycielski, prof. Łoś, prof. Windakiewicz i szereg pracujących na polu historyi literatury zarówno z Krakowa, jak i z prowincyi.

Do sądów przemysłowych wybrani zostali podczas onegdajszych wyborów:

Z grupy I asesorami pp.: J. Górecki, J. Stankiewicz, F. Kopaczyński, E. Zieleniewski, M. Jarra. Zastępcami pp.: L. Górka, A. Holik. Asesorem apelacyjnym p. P. Kosobucki.

Z grupy II asesorami pp.: K. Tobiasz, J. Kulesza, R. Meus, S. Godlewski, A. Federowicz. Zastępcami pp.: A. Rakisz, J. Glonczyk, P. Cekiera. Asesorem apelacyjnym p. W. Kaczmarski.

Z grupy III asesorami pp.: A. Jachimski, W. Stachowicz, K. Lachowski, J. Nowak, F. Holub. Zastępcami pp.: A. Mirkiewicz, L. Szufa, J. Sulikowski. Asesorem apelacyjnym p. J. Wiśniewski.

Z grupy IV asesorami: pp. J. Żabża, S. Iglicki, P. Repetowski, K. Schramm, E. Koziański. Zastępcami pp.: A. Sydor, A. Szklarski, Fr. Karliński. Asesorem apelacyjnym p. p. J. Wiśniewski.

Z grupy V asesorami pp.: E. Chronowski, W. Woźniak, L. Bałuk, J. Michalik, T. Wójcicki; Zastępcami: pp. F. Kozłowski, Fr. Gurgul, J. Siermontowski. Na asesora apelacyjnego nie padł żaden głos.

Z grupy VI asesorami: pp. D. Lager, I. Metzner, S. Horowitz, B. Spira, J. Bober; R. Selinger. Zastępcami: pp. P. Bloch, J. E. Feinknopf, H. Recht, Z. Raps. Asesorami apelacyjnymi: pp. F. Himmelblau, E. Blankstein.

Brak bezpieczeństwa publicznego, daje się nieraz dotkliwie uczuwać mieszkańcom naszego grodu. W piątek koło godziny 10 w nocy powstała na ul. Aryańskiej gromadna bitka między jakiemiś młodzieńcami i nie było nikogo, ktoby ich rozbroił. Wogóle w tamtych stronach przydałoby się wzmocnienie posterunku policyjnego.

Ironia staruszka. Ładne stosunki panować muszą w Krakowie, jeśli nawet taki potulny i lojalny starowina jak „Czas" zaczyna się zżymać. W numerze z 20 bm. wyczytaliśmy notatkę z takim dowcipno ironicznym tytułem:

„*Telegraf bez drutu w Krakowie.* Telegraf bez drutu został zaprowadzony w Krakowie— jak się dowiadujemy—między dworcem kolejowym a miastem. Zniesiono bowiem w tych dniach aparat telegraficzny przy urzędzie pocztowym na kolei, a nadesłane tam depesze telegraficzne odnosi posłaniec do urzędu telegraficznego w mieście. Naodwrót depesze, nadchodzące na kolej, przynosi posłaniec pieszy do miasta. Nowy wynalazek nie zaleca się wprawdzie szybkością, lecz za to taniością".

A w innym numerze znowu czytamy następującą „dobrą nowinę" kolejową:

„*Dobra nowina.* „Gazeta lwowska" ogłasza, że z dniem 1-go marca b. r. podwyższa się ceny każdej pojedynczej jazdy na kolei lokalnej Chabówka-Zakopane, pozostającej w zarządzie państwowym. Równocześnie wprowadza się karty powrotne z dwudniową jazdą pomiędzy stacyami tej kolei lokalnej. Bliższe informacye można powziąć z cenników jazdy na tablicach porozwieszanych w stacyach".

O tej sprawie kolejowej pisały „Nowiny" już poprzednio.

Jeżeli już „Czas" zaczyna ironią krytykować rozporządzenie władz, to, dalibóg, muszą one istotnie nieźle dawać się w znaki naszej publiczności!

W sprawie kolejowej bardzo słuszną uwagę czyni „Nowa Reforma":

„Zważywszy, że kolej Chabówka-Zakopane jest jedyną w monarchii linią lokalną prywatną, która wykazała nadwyżki w dochodach, zważywszy, że głównym jej właścicielem jest Wydział krajowy, a w gronie prywatnych akcyonaryuszów są ludzie, znający potrzeby kraju i nie ubiegający się za zyskiem, jak Władysław hr. Zamoyski, lub Rady powiatowe i gminy, trudno nie powstrzymać się od wyrazu ubolewania, że kolej Chabówka-Zakopane podwyższa osobową taryfę, zwłaszcza, że równocześnie nie czyni się tam żadnych inwestycyj i udogodnień, a system oszczędnościowy doprowadzono do ostatecznych granic.

Zaprowadzenie biletów powrotnych na linii Chabówka-Zakopane bynajmniej nie rozwiązuje kwestyi, o którą publiczność i prasa oddawna walkę toczy. Jak długo bowiem nie będzie ta dogodność rozszerzoną i na linię Kraków-Chabówka, traci ona całe znaczenie i wartość. Termin zaś dwudniowy wydaje nam się również za krótki, gdyż powinien on co najmniej wynosić 3 doby. Istotnie zdumiewającem jest, że sprawy tak proste i drobne spotykają się z tak uderzającym brakiem życzliwości i poparcia u decydujących czynników.

Jeszcze jedna dusza artystyczna z Bronowic. Jakób Iskra, młody parobczak z Bronowic, służący u p. Włodzimierza Tetmajera, „był ci se nieroz w tryjatrze na róźnych kumedyjach. Był także i na „Weselu", które mu się straśnie podobało, bo widzioł swego pana, którego jakiś inny pon okrutecnie zmyślnie naśladowoł. Ze dwa tydnie nie był Kuba w tryjatrze i bez to cniło mu się, aże okropa. Jakoś onegdaj przysed Józek Bartłomiejów z Krakowa i jak zacon bestyo opowiadać, co w tryjatrze wydziwiać bandą straśnie pikną kumendyję, która się nazywo „Krzyzoki", tak Kuba nabrał takiej wielgiej ochoty popatrzyć na tego pana, co pana Włodzimierza pokazywoł, co buchnuł panu Włodzimierzowi dwa chomonta ze stajni i posed ś nimi do Krakowa, coby je spsedać. Used se Kuba już pikny kawałecek drogi, ale ze sie zadysał, bo chomonta miały swoje woge, tak prasnął jednem chomontem w przykope, a z drugiem dalej sed. Byłby spsedoł i posed se do tryjatru, ale p. Józef Czepiec zobacył, co chomontów nima, tak wartko sie kopnął do Krakowa i spotkoł Kube. Wpirw odebroł mu chomonto, a potem sproł go na pikne i oddoł policyjanom. Zapamięto se teroz Kuba „Krzyzoki" na całe życie".

Nekrologia. Władysław Babałowicz, ceniony artysta malarz, zmarł onegdaj w Paryżu, gdzie od roku 1863 stale mieszkał. Śp. Bakałowicz urodził się w r. 1831 w Olszanowie. Malował zwykle sceny dworskie, zabawy, uczty z wieku XVIII. Otrzymał kilka

odznaczeń honorowych, kilka medali srebrnych i w r. 1882 medal złoty w Wersalu. Cześć jego pamięci!

Ze Lwowa: Telefonem. d. 23 stycznia.

(Fabryka gotowych ubrań. Posłowie ruscy. Uczczenie pracy).

W izbie rękodzielniczej odbyło się wczoraj konstytuujące zgromadzenie „I. galicyjskiej fabryki gotowej odzieży we Lwowie“. Dotąd podpisało deklaracyę 103 osób, majstrów krawieckich i wybitniejszych osobistości, oraz korporacyi krawieckich w Galicyi. Wybrano dyrekcyę i Radę nadzorczą.

Onegdaj odbyła się narada byłych posłów ruskich do sejmu, którzy podczas ostatniej sesyi złożyli mandaty. Zastanawiano się nad przyszłą akcyą wyborczą.

Celem uczczenia 20-lecia pracy redaktorskiej Adama Krechowieckiego, prezesa Tow. dziennikarzy, członkowie redakcyi „Gazety Lwowskiej“ i „Narodnej Czasopysi“ wręczyli mu biust, wykonany przez Antoniego Popiela.

Ze świata.

Wybuch bomby. Straszliwy wypadek zdarzył się w tych dniach na placu broni we Feliksdorfie pod Wiedniem.

Nadporucznik pionierów, Karol Emminger, wraz z ośmioma artylerzystami, zajęty był przygotowaniem bomb. Gdy z polecenia Emminga, jeden z żołnierzy przy zatykaniu ostatecznem nieco silniej uderzył młotkiem w bombę, nastąpił nagle wybuch. Skutki były straszliwe.

Wyrzucone w powietrze ułamki wybuchowe doszczętnie zburzyły cały barak laboratoryjny, zamieniając go w stos gruzów.

Skutkiem wybuchu znajdująca się w laboratoryum beczka prochu zajęła się i w oka mgnieniu cały barak stanął w płomieniach.

Nadbiegli żołnierze i nie mogli zbliżyć się do miejsca katastrofy, gdyż po pierwszym wybuchu nastąpiło jeszcze kilka słabszych. Gdy ostatecznie zdołano bez dalszego niebezpieczeństwa zerwać wiązanie dachu i drogą tą stłumić płomienie, przedstawił się widok przerażający.

Na ziemi leżały straszliwie zwęglone zwłoki nadporucznika i dwóch artylerzystów, a czterech innych dogorywało okropnie poranionych ze zgruchotanemi nogami.

Dwaj pionierzy zajęci nieco dalej, od miejsca wybuchu, cudem prawie lekkie tylko odnieśli obrażenia.

Skarb w szafie. Jeden z antykwaryuszy gdańskich nabył niadawno cenną starodawną szafę, po zmarłym radcy sądowym. Przy staranném zbadaniu cennego antyku nowonabywca w jednej ze skrytek znalazł 30.000 marek w papierach pruskich.

U kolegi. — Józiu, jak ty śpisz? Nogi na poduszce?

— No tak. Przecież karnawał, komu więc należy się w łóżku honorowe miejsce: głowie czy nogom?

Telefonem i Telegrafem.

Z delegacyi austryackiej.

Wiedeń, 24 stycznia. Delegacya obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych

Del. Pergelt polemizował obszernie z posłem Kramarzem, a mianowicie z jego zapatrywaniami na trójprzymierze i ugodę czeskoniemiecką.

Del. Kramarz polemizował z Pergeltem i wywodził, że Czesi nie powinni się rozprawiać z Niemcami o język wewnętrzny urzędowy, gdyż leży to wyłącznie w kompetencyi rządu. Czesi będą gotowi porozumiewać się z Niemcami co do spraw leżących w zakresie obopólnych koncesyi, jednakże przedtem należy naprawić krzywdy wyrządzone Czechom.

Rozpoczął się szereg faktycznych sprostowań.

Schneider w delegacyach.

W faktycznych sprostowaniach, prosił pos. Schneider prezydenta o wyjaśnienie dlaczego przywołał go wczoraj do porządku za użycie wyrażenia „żyd albo człowiek“. — Prezydent Gautsch oświadcza, że żaden członek delegacyi nie może mieć wątpliwości, co do powodów z jakich wczoraj del. Schneidra przywołano do porządku, odmawia więc wszelkich wyjaśnień z powodu wykonania praw przysługujących mu jako przewodniczącemu.

Del. Schneider wydobywa talmud i na podstawie tegoż wykazuje, że miał prawo w ten sposób się wyrazić.

Prez. Gautsch przerywa mu, dostał bowiem głos tylko do faktycznego sprostowania czy użył tego wyrazu, którego prezydent nie chce powtórzyć, czy nie?

Del. dr Byk w faktycznem sprostowaniu występuje przeciw Schneidrowi i dziękuje prezydentowi za energiczne przeszkodzenie przeniesieniu do delegacyi tonu pewnych zgromadzeń z przedmieść wiedeńskich.

Minister hr. Gołuchowski odpowiedział między innymi także na pytanie pos. Vercegnassiego w sprawie założenia uniwersytetu włoskiego.

Minister oświadcza, że nie należy to do jego kompetencyi, może jednak oświadczyć, że zawsze z radością powita wszelkie zaspokojenie potrzeb kulturalnych narodu włoskiego.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Posiedzenie zamknięto.

Bułgarya i Turcya.

Zofia, 24 stycznia. Aj. telegr. bułgarska przeczy punkt za punktem doniesieniom o zachowaniu się Bułgaryi, zawartym w ostatnim piśmie Porty do ambasadorów austro-węg. i rosyjskiego. Ajencya oświadcza, że to są czcze wymysły Porty i mają prawdopodobnie tylko stanowić pretekst do nieprzeprowadzenia reform i do zaatakowania Bułgaryi.

Kanclerz Bülow zapowiada nowe prześladowania Polaków.

Berlin, 23 stycznia. W sejmie pruskim z okazyi czytania budżetu p. Richter atakował rząd za jego antypolską politykę.

Kanclerz Bülow oświadcza, że polska agitacya na G. Śląsku ma na celu oderwanie „kraju żelaza i czarnych dyamentów“ od Prus i Niemiec.

Rząd chwyci się zatem na Górnym Śląsku środków energicznych, tych samych co w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich, **ale ponadto i innych środków.**

P. Bachem (centrum) żąda rewizyi polityki antypolskiej. Minister Rheinhaben sprzeciwia się temu i zapowiada nowe ustawy szkolne dla G. Śląska.

O gruźlicy.

Berlin, 23 stycznia. Profesor Beering ogłasza w „Berliner Klinische Wochenschrift“ 41 tez, w których przedstawia swoje zapatrywania na gruźlicę u ludzi i u zwierząt. Beering zwraca się jeszcze raz przeciwko twierdzeniu, iż gruźlica przenosi się przez wdychanie, na co nie ma dowodów. Zarażenie się gruźlicą, zdaniem Beeringa, następuje w wieku dziecięcym i niemowlęcym.

Zamach na gubernatora.

Łomża, 23 stycznia. Na tutejszego gubernatora bar. Korfa usiłowano **wykonać zamach,** gdy ten **w nocy** z 21 na 22 bm. wracał powozem do Łomży. Sprawca dał trzy strzały rewolwerowe. — Kula przeszyła czapkę gubernatora, nie raniąc go. Sprawca uciekł.

Całe miasto spalone.

Krystyania, 23 stycznia. **Spaliło się miasto Aalsund. Dwanaście tysięcy ludzi bez dachu.**

Krystyania, 23 stycznia. Pożar w mieście Aalsund powstał w sobotę o g. pół do 3 w nocy w fabryce i w dwie godziny zamienił prawie całe miasto w perzynę. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że mieszkańcy zaledwo tylko z życiem zdołali ujść. Ocalało tylko 32 domy. Chorych w szpitalu porozwożono wozami do okolicznych miejscowości. Około 11.000 osób, bez odpowiedniej odzieży, obozuje na gołem polu, cierpiąc straszliwie od zimna i szalejącej niepogody. W porcie spłonęły dwie łodzie rybackie i kilka małych okrętów. Okręty, przybywające z ratunkiem, nie mogą dostać się do portu który stoi w płomieniach, a akcya ratunkowa odbywa się tylko drogą lądową. Dotąd niewiadomo, czy kto z ludzi zginął w płomieniach

Krystyania, 23 stycznia. Cała Norwegia spieszy pogorzelcom z pomocą. Stortling udzieli pomocy z funduszów na nieprzewidziane wypadki.

Z ostatniej chwili.

Ślub. W sobotę w kościele OO. Franciszkanów odbył się ślub pny Józefy Rogoszówny z panem drem Romanem Zagórskim, sekundaryuszem przy zakładzie kulparkowskim we Lwowie.

(h) **Z „Sokoła“ krakowskiego.** Wczorajszy uroczysty wieczór w Sokole krak. zgromadził bardzo liczną publiczność, która gorąco oklaskiwała wszystkich wykonawców całego programu, na który składało się podniosłe zagajenie wypowiedziane przez księdza Aniela Madejskiego, — gra na fortepianie p. Jadwigi Sarneckiej, — odczyt prof. dra Augusta Sokołowskiego, — śpiew panny Anny Belke. — deklamacya akadem. Daniela Śliwickiego, — znakomity chór akademicki etc.

(h) **W krakowskiej „Gwieździe“** urządził komitet pań pod przewodnictwem pp. M. Zającowej, przew. i Eugenii Królownej, sekr. w sobotę 23 bm. „wielką zabawę różową“, na której zebrało się przeszło 50 par tańczących pod kierownictwem p. T. Niedzielskiego. Bardzo przyjemne wrażenie robiła sala, udekorowana różowo, lampy okryte różowemi abażurami, panie w strojach różowych, zaś wszyscy panowie w różowych krawatach.

Straż pożarną zaalarmowano wczoraj o godzinie 10 minut 38 w południe na ulicę Grodzką pod l. 17, gdzie wybuchł pożar w sklepie bławatnym p. Malera. Przybyła natychmiast straż pożarna w kilku minutach ogień ugasiła.

Samobójstwo z nędzy. Józef K. ukończony gimnazyasta, z powodu braku utrzymania i niemożności znalezienia pracy, próbował się wczoraj otruć fosforem z zapałek. Pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego do szpitala. Stan jego z powodu wycieńczonego organizmu jest groźny.

Deputacya, złożona z pp. A. Porębskiego i Z. Zdanowicza była w Żywcu u arcyksięcia Stefana z prośbą o zaszczycenie obecnością balu Stow. kupców i młodzieży handlowej. Arcyksiążę przyjął deputacyę bardzo życzliwie, ze względu jednak na żałobę dworską na bal przybyć nie może.

WYRÓB KRAJOWY!!!

Założone w 1882 roku. Pierwsze krajowe Założone w 1882 roku.

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra W KORCZYNIE

odznaczone wieloma medalami zasługi na wystawach krajowych, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyło z swemi słynnemi z dobroci i trwałości wyrobami

SKLEP

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej l. 8

i poleca: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **płócienka** kolorowe w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare w deseń białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka: **kamgarny** czysto wełniane, **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Polecając firmę naszą łaskawym względom, mamy zaszczyt kreślić się

43 10 z poważaniem **Dyrekcya.**

W żadnym innym składzie w Krakowie nie ma naszych wyrobów tylko przy ul. Sławkowskiej 8.

Wielki wybór bielizny stołowej. — Skład wszelkiej bielizny gotowej.

Ceny fabryczne! te same, co na miejscu w Korczynie.

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3, przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

78 3

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-181-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-181-300



W nowo wybudowanym domu DWORCU TATRZAŃSKIM poleca na lato i zimę **POKOJE umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez, jak również

RESTAURACYĘ,

prowadzoną na sposób domowy, obiady à la carte i w abonamencie. Ceny przystępne.

Z szacunkiem **Aleksander Włoczkowski** długol. restaurator w Rabce. (440-13-)

Nowe kursa przygotowawcze

do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby

(Intelligenzprüfung) 1035

rozpoczynają się **1 lutego 1904** w c. k. urzędowo upraw.

Zakładzie wojskowo naukowym

emer. rotmistrza Adolfa **Kornbergera** w **Krakowie,** ulica Stachowskiego **„Willa Wanda"** l. 15.

Prospekty odwrotnie i opłatnie.

Tamże: **Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.**

Ważne dla Pań

potrzebujących zatrudnienia.

Do zupełnie pewnego przedsiębiorstwa handlowego potrzebne są

Panie energiczne

które mogą mieć zapewnione **dostatnie utrzymanie.** Warunki osobiste: zatrudnienie od 8 rano do 8 wieczór. kaucya wymagana 2000 koron. – Panie zatrudnione będą po jednej w miastach: Kraków, Tarnów, Jarosław, Nowy Sącz, Sanok, Drohobycz, Stryj więc by najdogodniej było, aby osoba interesowana w jednem z tych miast już stale mieszkała. 57 5

Gwarancya kapitału zabezpieczona.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności listownie, a osobiste od 3—4 W. Kłosiński, Kraków, ul. św. Tomaszą 28, parter.



NAJPRAKTYCZNIEJSZEM ZAKUPNEM

są kupione w mych składach powozów wszelkie graty w dobrym stanie przewyższające swą trwałością nowe, a że na wagę jakoś sprzedaż nie idzie, to też sprzedaję moje odrestaurowane graciki niżej swych kosztów, bo potrzeba pieniędzy. polecając na obecną porę **pojazdy zimowe** jak:

1) **Landaulet szklany** w dobrym stanie, który kosztował 1500 złr., jest za 400 złr. do sprzedania.
2) **Lando legendowe** kompletnie wybite nowemi skórami na osiach oliwnych za 300 złr.
3) **Lando familijne** wygodne lekkie na pół oliwnych osiach za 250 złr.

Dwie karety wygodne na oliwnych osiach po 175 złr. **Sanie** paro i jedno konne od 50 złr., **wózki, fajetony,** powozy i t. p., wybór do 40 sztuk. Proszę oglądać i kupować w składach

Stanisława CYRANKIEWICZA

ulica Bracka l. 9, ulica Szpitalna l. 34 w Krakowie.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 -300)

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. **Tomasza. L. 4.,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

„MERKURY" Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień oraz **popularne** artykuły z dziedziny handlu, przemysłu i bezstronne wskazówki o lokacyi kapitałów. 663 11

Bezpłatne dodatki:

KALENDARZYK BANKOWY i „ROCZNIK FINANSOWY"

Prenumerata całoroczna tylko 3 kor. 50 hal. półroczna 1 kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo.

Adres: Administracya „Merkurego" w Krakowie **Rynek główny L. 5.**

SPÓŁKA KRAWIECKA



MAGAZYN SUKIEN MĘSKICH

SKŁAD MATERYAŁÓW ANGIELSKICH i KRAJOWYCH

W. FILIPKIEWICZ T. BETKOWSKI W. MIŚKÓ

Zamówienia uskuteczuia się w jak najkrótszym czasie po umiarkowanych cenach. 75

Wielki wybór gotowych ubrań po cenach umiarkowanych.

KRAKÓW Ul. Floryańska 57

NA KARNAWAŁ!

poleca w wielkim wyborze (504-134 300)

Wachlarze gazowe i z piór strusich, **Rękawiczki, szale, boa białe, Perfumy, wody, pudry, szpilki itp.**

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

Modlitwa Jubileuszowa

do Najśw. Panny Niepokal. Poczęcia z obrazkiem 1 szt. 4 hal.

Nowenna do Opatrzności Boskiej 1 szt. 4 hal.

Modlitwy do Niepok. Poczęcia N. P. i do Cudow. P. Jezusa w kościele Maryackim z 2-ma obrazkami 1 szt. 10 h.

Koronki do św. Antoniego, litania i Responsorium z obrazkiem 1 szt. 6 hal.

do nabycia w handlu artykułów dewocyjnych

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (620-127-300)

PO TANICH CENACH POLECA

JÓZEF KRZYSZKOWSKI

w Krakowie ul. Floryańska naprzeciw hotelu „pod Różą“

najmodniejsze na dams. suknie materye wełniane czarne i kolorowe 68 5

najrozmaitsze materye bawełniane — Chustki — Pledy — Echarpki wełniane — Kapy Koce — Szyfony Perkale — Dymki białe — Dryle — Firanki — Pończochy — Skarpetki — Chusteczki do nosa — Ręczniki.

Wszystkie towary w doborowym gatunku.

Komitet parafialny w Łubzinie

ad Ropczyce ogłasza

Licytacyę

na budowę nowego murowanego kościoła za kwotę kosztorysową **80.000 Koron.**

Oferty pisemne przyjmuje Ks. Maciej Miętus proboszcz, do **1-go lutego 1904 r.**

Panowie przedsiębiorcy zechcą się po warunki budowy zgłaszać na plebanię. 84 2 3

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-158-300)

WISKIDA REMI, KRAKOW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-87-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bez płatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler. 624 153-300

═ WYRÓB KRAJOWY ═

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej. 574 26 36 poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Młodzieniec

z wiadomościami wyższych klas gimnazyalnych zgłosić się może zaraz jako uczeń do księgarni polskiej p. f. „Stella“ w Cieszynie (Śląsk austr.). 72 3 3

SKLEPIK

KORZENNY

rentujący się bardzo dobrze, z powodu interesów familijnych, jest zaraz

do sprzedania

Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 83 2 3



Zakład bandażo-ortopedyczny H. Bogdanowicza z Pragi w Krakowie, Floryańska l. 25.

Interes Naftowy

od lat 20 prowadzony, dobrze się rentujący, z powodu wyjazdu właścicielki

tanio do sprzedania

ul. Karmelicka Nr. 34. 86 2 3

Herbata

ryginalna chińska, aromatyczna, smaczna i dobrze naciągająca z marką „Chińczyk“

Cena za funt czystej wagi

Nr. 1	„Gospodarska“	Kor.	3 20
„ 2	„Familijna“	„	4 —
„ 3	„Melange“	„	5 20
„ 4	„Gościnna“	„	6·40
„ 5	„Boudoir“	„	8·—
„ 6	„Wyborowa“	„	10·—
„ 7	„Proszkowa“	„	4·—
„ 8	„Proszkowa“	„	2·80

Do nabycia w składzie firmy

Dr Nieć Franicević i Pavicić w Krakowie, Rynek gł. l. 25.

Pp. Handlującym udziela się opust i kredyt. (468-10-)Nr 4

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. Żołdani jubiler

Kraków Mikołajska 28. (671 14-30)

Miód pszczelny

z własnej pasieki lipcowy, prawdziwy pod gwarancyą, kuracyjny, wysyła po 5 kg. w puszkach blaszanych, do każdej poczty opłatnie za 5 koron 60 hal.

Michał Zamoyski

pasiecznik w Siemikowcach poczta Siemikowce koło Denysowa.

W KARNAWALE

wesoło i ochoczo się bawić można kto kupi kwiatomowę 1000 pytań i odpowiedzi K 1. — Do rozpuku zabawiająca gra „Strzałki amorka“ listki małżeńskie i miłosne 50 h. Mowa rękawiczek dla serc kochających 20 h. do nabycia u S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, i Polski dom nakładowy Stanisławów.

Przewielebny ksiądz Anioł dnia 16 b. m w sobotę dopełnił poświęcenia nowo otwartego sklepu

przy ul. Wolskiej l. 5

na

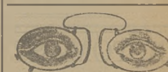
sprzedaż wędlin

z parowej fabryki

W. Sataleckiego

Wyroby zawsze świeże poleca się łaskawej P. T. Publiczności. 74 4 4

Posadzki dębowe deszczułkowe, ta flowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (87 3 12)



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (505-70-150)

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbueblerska. Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa. Hotel centralny. Telefon Nr. 510